Nr. 544. Kraków, Sobota 12 Grudnia 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 24 koron | 12 koron | 6 koron | 2 korony |
| W Austro-Węgrzech: | | | | |
| z jednorazową przesyłką poczt. | 32 „ | 16 „ | 8 „ | 2 kor. 70 h. |
| z dwurazową „ „ | 38 „ | 19 „ | 9 kor. 50 h. | 3 „ 20 „ |
| W Państwie Niemieckiem | 36 „ | 18 „ | 9 koron | 3 „ — „ |
| W innych państwach | 48 „ | 24 „ | 12 „ | 4 „ — „ |

*Prenumeratę i ogłoszenia* (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

**Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.**
**Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241.** Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*
**We Lwowie** sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 8 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.

*Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.*

# NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupoyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

**Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. **Lorette,** directeur, 61 Rue Rougemont.

**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

## Po bitwie pod Łodzią.

Niedawno, gdy sprzymierzone wojska austro-węgierskie i niemieckie cofnęły się w Królestwie Polskiem ku zachodowi, mniej więcej na linię Toruń—Kraków, ażeby przeprowadzić nowe ugrupowanie sił, nastrój w Petersburgu był tryumfalny. Mówiono tak głośno o zwycięstwie nad Niemcami i Austryą, że pośród sprzymierzeńców Rosyi musiało się odbić echo tej radości. Najgłośniej odbiło się w Czarnogórze, której król wysłał do W. ks. Mikołaja telegram z życzeniami z powodu wielkiego zwycięstwa, odniesionego nad „wrogami Słowiańszczyzny“, jak się wyraził król czarnogórski. Prasa francuska i angielska podzielała tę radość mniej ostentacyjnie, ale wyrażała pewność, że pogrom Austro-Węgier i Niemiec jest nieunikniony.

Rozpoczęła się rychło ofenzywa, ale nie rosyjska, lecz niemiecka i austro-węgierska. Po długotrwałej bitwie Rosyanie, którzy sądzili, że mają w rękach pewne zwycięstwo, ponieśli dotkliwą klęskę na linii Łódź—Piotrków i nagle sądy o położeniu wojennem w Polsce uległy gruntownej zmianie zarówno w Petersburgu, jak w Paryżu i Londynie. Należy tutaj zaznaczyć w imię objektywności, że wobec zwycięskich pobudek prasy trójporozumienia, zwłaszcza francuskiej, główna kwatera rosyjska w osobnym komunikacie uznała za stosowne przestrzedz przed przesadnemi wiadomościami prasy o powodzeniu Rosyan na terenie wojennym w Polsce. Już ten fakt wskazuje, jak tendencyjnie dzienniki francuskie i angielskie informowały swoich czytelników o położeniu wojennem w Polsce.

Dzisiaj po bitwie pod Łodzią nastąpiło gruntowne wytrzeźwienie w Paryżu i Londynie. Jak donoszą telegramy z Genewy, gdzie koncentrują się wiadomości z Paryża i wogóle z Francyi, prasa francuska została zaskoczona wiadomością o klęsce Rosyan pod Łodzią. Dzienniki francuskie już nie tają obecnie, że Niemcy przez zdobycie Łodzi odnieśli ważny sukces strategiczny, który dobrze rokuje o przyszłości, gdyż Łódź jest dobrym punktem oparcia ze stanowiska taktycznego, a zarazem ogniskiem operacyjnem.

Prasa francuska zdała sobie rychło sprawę z nowego położenia rzeczy w Polsce, natomiast w Londynie, jak donosi „N. Rotterd. Courant“, zapanowała na razie dezoryentacya. Jak stwierdza ten dziennik, w Londynie wogóle nie miano jasnego wyobrażenia o działaniach wojennych pomiędzy Wartą a Wisłą, a zwłaszcza o liczebnej sile Niemców.

„Times“, omawiając w artykule wstępnym położenie wojenne w Polsce, powiada, że trudno uwierzyć, ażeby Rosyanie byli zdania, jakoby lepiej dla nich było walczyć z Niemcami w Polsce niż na terytoryum niemieckiem. Wypowiedziawszy ten sąd, zawierający wskazówkę trafną, ale dla Rosyan niewykonalną, pisze dalej „Times“: Rosyanie postanowili przeciwko pierwszej inwazyi niemieckiej wystąpić nad Wisłą z tej przyczyny zupełnie prostej, że nie zdołali na czas przeprowadzić koncentracyi swoich wojsk dla obrony granic. Rosyanie zdołali po pierwszych bitwach odeprzeć Niemców. Ale gdy wysłali wielkie siły przeciw Krakowowi, ściągnął Hindenburg nowe siły niemieckie i powtórnie ruszył na Warszawę. Wszyscy rzeczoznawcy wojskowi w Rosyi przyznali, że było to niespodzianką, skutkiem czego minęło dużo czasu, zanim nadeszły Rosyanom posiłki.

Dawszy taki obraz wypadków, które poprzedziły bitwę pod Łodzią, stwierdza „Times“, że była to bitwa jedna z największych w historyi wojen. Niemcy tak się wzmocnili — kończy dziennik londyński — że Rosyanie, chcąc ich wyprzeć za granicę, musieliby ponieść niezmierne ofiary.

Oto bilans bitwy pod Łodzią w świetle prasy trójporozumienia.

## Neutralność Bałkanu.

Dyplomacya trójporozumienia nie ustaje w pracy, aby państwa bałkańskie, które ogłosiły swoją neutralność, przeciągnąć na swoją stronę i wyrwać je z tej neutralności, która może przechylić się na stronę dwuprzymierza. Przed kilku dniami ogłoszono urzędownie, że przedstawiciele trójporozumienia złożyli uroczyste oświadczenie w Sofii, iż Bułgarya otrzyma Macedonię po rzekę Wardar, byleby tylko stanęła zbrojnie po stronie trójporozumienia. Trzeba przyznać, że trójporozumienie jest niesłychanie hojne, gdy tego potrzebuje; hojność ta bowiem ma to do siebie, że rozdziela cudzą własność, a zawsze ogromnie łatwo darowywać z cudzej kieszeni. Jeżeli więc Bułgaryi darowywano kawał Macedonii kosztem pupilki Rosyi, Serbii, to oczywiście musiano nie szczędzić obietnic zarówno Rumunii, jak Grecyi.

Widocznie jednak wszystkie zabiegi dyplomacyi trójporozumienia spełzły na niczem, skoro zarówno „Nowoje Wremia“, jak kadecka „Riecz“ w ostatnich dniach zamieściły szereg artykułów, z których przebija wprost złość z powodu nieudania się wciągnięcia Bałkanu w wojnę z dwuprzymierzem. Zazwyczaj dobrze poinformowany Milukow, pisząc o tej sprawie, przyznaje to dość wyraźnie.

Tem większego znaczenia nabierają wobec tych głosów prasy rosyjskiej słowa króla Ferdynanda, wypowiedziane wczoraj do deputacyi sobranja. Król Ferdynand oświadczył wprost, **że Bułgarya wyrobiła sobie już zdanie, jakie ma zająć stanowisko wobec wojny europejskiej.** Znaczy to, że, jeśli zabiegi Rosyi, Francyi i Anglii spełzły istotnie na niczem, Bułgarya w odpowiednim momencie wystąpi według tego, co jej dobrze rozważona ocena i wyrobiony sąd podyktuje, a sąd ten, jak należy wnosić z wywodów Miliukowa, nie odpowiada zgoła intencyom Rosyi.

Języczkiem u wagi, na której rozstrzyga się kwestya stanowiska Bałkanu wobec wojny europejskiej, jest Rumunia. I tam dyplomacya trójporozumienia nie zasypia sprawy. Goltz pasza, w przejeździe do Konstantynopola, miał się zatrzymać w Bukareszcie i w Sofii i miał być przyjętym przez obu władców na audyencyi. Niewątpliwie po tej audyencyi i w Rumunii nastąpi ostateczne wyklarowanie się oceny sytuacyi i zdanie, jakie już sobie wyrobiła Bułgarya, wyrobi sobie i skrystalizuje Rumunia.

Z przemówienia króla Ferdynanda widać, że na razie Bułgarya pozostanie wierną ścisłej neutralności. Temsamem poniekąd zagwarantowana jest na czas pewien neutralność Rumunii i Grecyi. O czynnem wmięszaniu się w wojnę Bałkanu na razie nie ma więc mowy.

# Przed rozstrzygnięciem w Galicyi.

(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 12 grudnia.

Urzędowo ogłaszają: **W Galicyi nie zapadło jeszcze rozstrzygnięcie. Tam, gdzie Rosyanie zaatakowali, zostali wśród ciężkich strat dla nich odparci.**

## Przemyśl otoczony, lecz nie atakowany.

Wiedeń, 12 grudnia.

Urzędowo ogłaszają: **Przemyśl jest przez nieprzyjaciela tylko otoczony, a nie atakowany. Zawsze chętna do przedsięwzięcia załoga niepokoi prawie codziennie przez mniejsze i większe wycieczki wojska otaczające, trzymające się w pełnej poszanowania odległości od pasa twierdzy.**

## Wypieranie Rosyan z Karpat.

Wiedeń, 12 grudnia.

Urzędowo ogłaszają: **Nasze operacye w Karpatach przebiegają planowo. Nieprzyjaciel stawiał wczoraj opór tylko przeważnie przez swoje straże tylne, które zostały odrzucone.**

# Sytuacya w Królestwie i w Prusach wschodnich.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 12 grudnia.

Urzędowo ogłaszają: **Spokój na naszym froncie w Polsce trwał także i przez dzień wczorajszy.**

Berlin, 12 grudnia.

Biuro Wolffa. Wielka główna kwatera doniosła wczoraj przed południem:

**W Polsce północnej nasz atak postępuje naprzód.**

**W Polsce południowej nic nowego.**

**Na wschód od linii jezior Mazurskich niema żadnej zmiany.**

**Naczelne kierownictwo armii.**

# Walki w Serbii.

(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 12 grudnia.

Urzędowo ogłoszono wczoraj: **Na południowym placu wojny nie było żadnych istotnych wydarzeń. Zarządzenia przesunięcia dokonywują się na ogół bez większych walk z przeciwnikiem.**

# Walki we Flandryi i Francyi.

(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 12 grudnia.

Biuro Wolffa. Wielka główna kwatera doniosła wczoraj przed południem:

**We Flandryi poczyniliśmy postępy.**

**Na zachód i wschód od Argonów z dobrym rezultatem zwalczano nieprzyjacielskie stanowiska artyleryi.**

**Ataki nieprzyjacielskie w Bois de Pretre na zachód od Pont à Mousson zostały odparte.**

**Naczelne kierownictwo armii.**

## Nieufność Rosyi wobec sojuszników.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Frankfurt, 12 grudnia.

„Frankfurter Ztg.“ donosi ze Sztokholmu: W Rosyi rozpowszechnia się coraz bardziej **nieufność do mocarstw zachodnich, którym zarzucają, że Rosyan w decydującej chwili zostawiły bez pomocy.**

## Rozczarowanie Petersburga z powodu Bałkanu.

Berlin, 9 grudnia.

„B. Z. am Mittag“ donosi z Kopenhagi:

Przywódca kadetów Milukow pisze w „Rjeczy“: Po kilku dniach oczekiwań optymistycznych panuje z powodu rokowań z państwami bałkańskiemi znowu rozczarowanie. Dawne niepokonalne przeciwieństwa pomiędzy państwami bałkańskiemi wylonily się ponownie. **Bułgarya nie ponosi głównej winy, lecz Grecya i Serbia.** Gdyby Rumunia chciała, mogłaby wyjaśnić sytuacyę.

Stanowisko Rosyi, która sądzi, że najwyższą instancyą przy podziale Bałkanu muszą być mocarstwa europejskie, jest jedynie trafnem, gdyż **państwa bałkańskie nigdy nie dojdą do zgody.**

Artykuł Milukowa, który ma źródłowe informacye, tchnie pesymizmem z powodu zawiedzionych nadziei Rosyi.

## Zwycięstwa Turków.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 12 grudnia.

Główna kwatera ogłasza następujący komunikat: **Wczoraj próbowali Rosyanie pod osłoną okrętów wojennych koło Gonia na południe od Batum wylądować,** aby nas zaatakować od flanki. Wysadzone na ląd **oddziały rosyjskie zostały zmuszone do cofnięcia się,** przyczem poniosły ciężkie straty. Podczas tej walki zdobyliśmy 2 armaty. Na granicy wilajetu Wan nasza kawalerya odparła kawaleryę rosyjską. Na granicy rosyjskiej na wschód od Wan pod Deir odparliśmy atak Rosyan, zadając im straty.

# Zwycięstwo Anglików koło Falkland.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

## Zatopienie czwartego okrętu niemieckiego.

Berlin, 12 grudnia.

Biuro Reutera donosi: **Walka morska w dniu 8 bm. trwała z małemi przerwami 5 godzin. „Scharnhorst“ zatonął po trzech godzinach, „Gneisenau“ w dwie godziny później. „Leipzig“, „Dresden“ i „Nürnberg“ uszły. Były one ścigane przez krążowniki angielskie i małe krążowniki. Zdaje się, że żaden okręt angielski nie zatonął.**

Berlin, 12 grudnia.

Według dalszego urzędowego doniesienia Biura Reutera z Londynu, **ścigającym okrętom angielskim udało się zatopić także okręt „Nürnberg“.**

**Zastępca szefa sztabu admiralicyi Behnke.**

## Król Ferdynand o stanowisku Bułgaryi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sofia, 12 grudnia.

Agencya telegraficzna bułgarska donosi: Król przyjął wczoraj deputacyę parlamentarną, upoważnioną do przedłożenia odpowiedzi na mowę tronową. Przy tej sposobności **wygłosił król przemówienie,** w którem podkreślił doniosłość bezpośredniego kontaktu przedstawicieli ludu z Koroną w obecnych czasach, poczem wyraził przekonanie, że **dzięki sile i mądrości narodu bułgarskiego państwo wyjdzie z nowych prób bez szwanku i bez niebezpieczeństwa dla swej przyszłości.** Kiedy rząd bułgarski w roku 1912 podniósł broń przeciw potężnemu przeciwnikowi, ogólnie uznał świat nadzwyczajne zalety wojskowe narodu, a cnoty obywatelskie, jakie naród okazał w swojem nieszczęściu, znosząc mężnie ciosy losu i oddając się z zapałem pracy nad osiągnięciem swych celów, podniosły jeszcze poważanie Bułgaryi za granicą. Dzisiaj, kiedy cała Europa stoi w płomieniach, kiedy **pożar się rozszerza i do nas się zbliża** — mówił dalej król — dzisiaj, kiedy wokół nas wszystkie narody się ruszają, a ich wojska stoją z bronią u nogi, **naród nasz z zimną krwią i rozwagą,** które są bezsprzecznie świadectwem mądrości politycznej i dojrzałości, **wytworzył sobie zdanie o sytuacyi i wyznaczył stanowisko, jakiego się ma trzymać.** Obecnie oczy cara (bułgarskiego) i ludu zwrócone są na panów i na rady, jakich panowie udzielicie, gdyż z zapatrywań, przedstawionych przez panów, dowiaduję się, że jesteście panowie zaniepokojeni o dobro narodu i zdecydowani na ołtarzu ojczyzny i dla interesu narodu wszystko poświęcić. Jest to dla mnie uspokojeniem i napełnia mnie ufnością, że także w przyszłości istnieć będzie między królem a narodem pełne porozumienie i że z tego porozumienia wydobędziemy konieczne siły, aby zapewnić przyszłość Bułgaryi. Oby Bóg czuwał nad losami ojczyzny i nasze wspólne usiłowania ukoronował sukcesem.

## Zamiar Francuzów przedarcia się przez Szwajcaryę.

Monachium, 12 grudnia.

„München-Augsburger Abendzeitung“ w artykule p. t.: „Strategia nieprzyjaciół“ pisze pomiędzy innemi:

Z powodu złamania tajemnicy wyszły na jaw następujące plany nieprzyjaciół: W okolicy Dijon **tworzy się francuska armia rezerwowa, która ma wszystkiemi drogami przez góry Jura wpaść do Szwajcaryi, rozprószyć zaskoczoną armię szwajcarską i pomiędzy Bazyleą a Szafuzą przedrzeć się do Niemiec południowych.**

## Znęcanie się Rosyan nad konsulami.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 12 grudnia.

Konsul turecki z Hoj, w Persyi, który tutaj przybył, przedstawia w dziennikach **znęcanie się, na jakie był wystawiony ze strony Rosyan.** W dniu 3 listopada **Rosyanie przemocą wtargnęli do konsulatu tureckiego, zabrali akta urzędowe, zrabowali wszystko, a konsula zamknęli w konsulacie rosyjskim.** Następnie przewieziono konsula z Tyflisu, gdzie konsul zobaczył konsula austro-węgierskiego z Tebrisu i kilku tureckich konsulów, których również znieważono. Wszystkich wśród ogromnych niedomagań przewieziono do Baku, Rostowa, Moskwy, Petersburga, a w końcu do Finlandyi. **Rosyanie zabrali im,** jak niemniej konsulowi austro-węgierskiemu, **wszystkie pieniądze.** Konsul widział w Tyflisie szereg obywateli państwa tureckiego, których wśród najrozmaitszych gwałtów **wysłano na Syberyę.** Według pogłosek, **kilkanaście budynków konsulatów tureckich w Rosyi spalono.**

## Kiaoczau pozostanie przy Japonii.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Tokio, 12 grudnia.

Kilku posłów interpelowało ministra spraw zagranicznych bar. Kato co do ustępu, w japońskim ultimatum do Niemiec, opiewającego, że Kiaoczau zwrócone będzie Chinom. Minister odpowiedział, że **chwilowo nie może nic powiedzieć o przyszłości Kiaoczau. Celem ultimatum było zmusić Niemcy do wydania Kiaoczau; o zwrocie Kiaoczau po ukończonej wojnie nikt nie myślał.**

## Koszta wojenne Rosyi.

Bazylea, 12 grudnia.

Dzienniki donoszą, że **wydatki wojenne Rosyi aż do 1-go grudnia dosięgły wysokości 6.047 milionów rubli.**

## Uzupełnienie zarządu m. Krakowa.

Kraków, 12 grudnia.

Z powodu stałej nieobecności obu wiceprezydentów miasta, z których jeden wniósł już poprzednio rezygnacyę, drugi zaś wyjechał z Krakowa, c. k. **namiestnik skompletował prezydyum miasta, dodając prezydentowi miasta** na czas, przez który Rada miejska nie funkcyonuje, w miejsce byłych wiceprezydentów **trzech zastępców w osobach prof. Dra Juliana Nowaka, prof. Dra Kostaneckiego, oraz dyr. Dra Bandrowskiego.**

Również na czas niefunkcyonowania Rady miejskiej przeznaczył c. k. namiestnik do pomocy prezydyum miasta **Radę przyboczną w dawnym składzie,** tj. w składzie ustalonym reskryptem c. k. namiestnika z dnia 9 listopada br.

## Nowy szef niemieckiego sztabu generalnego.

Generał-pułkownik Moltke, pomimo polepszenia się stanu jego zdrowia, nie powrócił z Homburga do głównej kwatery, aby objąć swe dawne stanowisko szefa sztabu generalnego. Miejsce to zajął, tuż po zachorowaniu Moltkego, minister wojny, na razie tymczasowo, w gruncie rzeczy na stałe. Jak doniósł wczoraj telegram Biura Wolffa, gen. Moltke ma być gdzieindziej użyty, zaś minister wojny Falkenhayn dzierżyć będzie już nadal przyjęte z początku zastępstwo naczelnictwa sztabu generalnego.

Nowy szef niemieckiego sztabu generalnego, Erich von Falkenhayn jest najmłodszym z pomiędzy pruskich generałów. Ma obecnie dopiero 53 lata, a przed trzema laty był jeszcze pułkownikiem. Urodzony w dobrach rodzinnych w Poznańskiem w r. 1861, kształcił się w korpusie kadatów. W r. 1880 wstąpił do armii jako porucznik piechoty, w 1887 wszedł do Akademii wojskowej, po której ukończeniu przydzielono go do sztabu generalnego. Od 1896 do 1899 był czynnym w Chinach jako instruktor wojskowy, przez rok przebywał w Kiaoczau. Podczas wybuchu rozruchów bokserskich w Chinach został przydzielony do generalnego sztabu korpusu ekspedycyjnego. W r. 1903 powrócił do Niemiec. W r. 1912 awansował na generał-majora, a w półtora roku później został ministrem wojny, które to stanowisko zatrzymał obecnie, mimo objęcia posterunku szefa sztabu.

## Niemieccy lotnicy o lotnictwie wojskowem.

Znany sprawozdawca wojenny z zachodniego terenu wojny Armand Tehery, którego rozumne opinie już parę razy zamieszczaliśmy, rozpisuje się o wojennej służbie lotniczej na tym terenie, na podstawie częstych rozmów z lotnikami niemieckimi, tudzież zwiedzania kilku obozów lotniczych. Stwierdza więc przedewszystkiem różnice techniczne między materyałem lotniczym francuskim a niemieckim. Niemcy używają tylko motorów ze stałymi cylindrami, Francuzi przeważnie motorów rotacyjnych. Przyczyną, dla której Francuzi zastosowali przeważnie te motory, było, że są one lżejsze, ponadto przypisywano im — niesłusznie — większą chyżość i łatwiejszą siłę wznoszenia się. Dla tej samej przyczyny używali Francuzi przeważnie jednopłatowców. Niemcy jednak wnet się przekonali, że dwupłatowiec wyposażony maszyną marki Benz lub Mercedes mimo większego ciężaru może rozwinąć o wiele większą szybkość tak w locie jak we wznoszeniu się wzwyż. Pokazało się to we wszystkich pojedynkach lotniczych, które niemieccy lotnicy staczali ze swymi przeciwnikami. Skoro bowiem się dwa aeroplany nieprzyjacielskich obozów w powietrzu spotka-

ją i wzajemnie się atakują, idzie głównie o to, żeby szybko wzlatując, wznieść się ponad przeciwnika.

Tak było np. pod Liége. Na kilka dni przed wzięciem fortu Loucin, lotnik niemiecki odbywał lot wywiadowczy. Zaatakował go aeroplan francuski, i natychmiast ostrzeliwał go z karabinu maszynowego, umieszczonego na przodzie. Nawiasem dodać warto, że Francuzi często wbudowują motor poza obserwatora tak, że ten, siedząc na przodzie, może łatwo kierować wbudowanym -tam karabinem maszynowym. Niemiecki lotnik natychmiast poderwał swój aparat w górę, przeleciał ponad przeciwnika i podczas przelotu strzelał do przeciwnika, który nie mógł wspiąć się wzwyż po tak stromej linii jak Niemiec. Strzały oddane z góry uszkodziły albo lotnika albo motor, gdyż aparat spadł jak kamień na ziemię.

Również pod względem taktyki Niemcy oparli się na innych zasadach niż Francuzi. Z początku wojny zapędzały się francuskie szwadrony lotnicze daleko w głąb Niemiec, aby przeszkadzać mobilizacyi, niszczyć ważne mosty, dworce itd. I tak kilka razy urządzano ataki nocne na główny dworzec frankfurcki, na most na Renie koło Moguncyi i inne ważne punkty. Ale znowu bomby chybiały, natomiast bardzo wielu dobrych lotników francuskich zestrzelono już w tem pierwotnem stadyum wojny.

Niemieccy lotnicy wystąpili na widownię wojny dopiero wtedy, gdy po skończonej mobilizacyi zarządzono pochód ogólny, gdy więc przyszła pora na lotniczą robotę wywiadowczą. Przy tych lotach wywiadowczych pokazało się wnet, że wysokość 500 m., który uważano dotychczas za wystarczającą dla wojny, jest przecież za małą, tak że podczas jasnej pogody lotnicy musieli wzlatywać wyżej, aby być pewnymi przed nieprzyjacielskimi pociskami. Atoli z wysokością wzrastały także trudności obserwacyjne. Najniebezpieczniejszym okazał się ogień artyleryjski. Sytuacyę lotnika pogarszało jeszcze to, że łoskot śmigi nie pozwalał mu nieraz słyszeć, że jest ostrzeliwanym, tak, że dopiero pękający tuż w pobliżu szrapnel powiadamiał go o niebezpieczeństwie, w jakiem się znajduje. Wnet jednak pokazało się także, że nawet pewna liczba dziur w płaszczyznach nośnych nie wywołuje upadku aparatu. Dziury te po powrocie do obozu poprostu zaklejono, notując obok datę ostrzeliwania — na pamiątkę. — Dziś niema prawie ani jednego aparatu niemieckiego, któryby nie miał takich ran honorowych, a lotnik chlubi się niemi, bo są oznaką, jak często był w ogniu ze swoim powietrznym rumakiem.

W toku wojny pozycyjnej nad rzeką Aisne walka lotnicza, a zwłaszcza rzucanie bomb grało wielką rolę. Zwłaszcza w okolicy Reims dawał się we znaki pewien francuski lotnik, który przelatując bardzo wysoko ponad piechotą i artyleryą francuską, wyśledzał potem drogi, któremi się poruszały kolumny niemieckie i rzucał na nie bomby. Aby go unieszkodliwić, rozkazał komendant pułku artyleryi ustawić dwie haubice poza właściwem stanowiskiem artyleryi. W ten sposób udało się lotnika zestrzelić za jego następną wizytą. - Wogóle poczyniono bardzo dobre doświadczenia z ustawianiem haubic w zupełnem ukryciu na miejscach, gdzie lotnik, nie przeczuwając ich, zlatuje niżej dla celów wywiadowczych, wtedy bowiem udaje się zaskoczyć go skutecznym ogniem.

Od czasu, kiedy śmiały heski porucznik dragonów pierwszy ukazał się nad Paryżem i rzucił tam bombę, Paryż stał się ulubionym celem wycieczki lotników niemieckich. Jeden z nich opowiada:

O godz. 9, minut 15 rano wyjechałem z mego parku i już o 11 min. 55 ujrzałem Paryż pode mną, zupełnie taki sam, jaki miałem na mapie przed sobą: Madeleine, Plac Zgody, Pola Elizejskie, Łuk tryumfalny, wieża Eiffla. Naraz spostrzegam, że Paryż stał się jakby sparaliżowany, jakby mu serce naraz bić przestało. Komunikacya ustała. Koleje elektryczne, samochody, dorożki, omnibusy, powozy stanęły spętane trwogą. Cała uwaga milionowego miasta skoncentrowała się na mnie. Sam nieostrzeliwany rzuciłem dziesięć bomb, z których, jak potem wyczytałem w dziennikach paryskich, jedna spadła na dworzec północno-zachodni i wytrąciła wagon z szyn, zabiła 4 osoby a 18 zraniła.

# Noc rannego na pobojowisku.

Pewien ranny Austryak, który od południa do ranka następnego dnia leżał na polu bitwy, opowiada:

Zaledwie dostałem się w wir walki, gdy obalił mnie silny nacisk powietrza, wywołany przez rosyjski granat, i to tak gruntownie, że już wstać nie mogłem. Na jasnem niebie widziałem rozpływające się charakterystyczne białe obłoczki od strzałów szrapnelowych. Piekielny hałas napełniał pole bitwy, na prawo i na lewo odemnie padały granaty i kule, chociaż właściwa bitwa coraz bardziej się oddalała. Błękitna toń nieba ściemniała się, słońce zapadało jak krwawa kula i ostatnimi promieniami oświetlało okropny obraz. Przyjaciela i wroga, trupy, umierających i rannych. Nigdy nie zapomnę tego zachodu słońca. Złote światło słoneczne napełniało całe pobojowisko aż po krańce i nie mogłem mu się do syta napatrzeć; tem bardziej, że wciąż mi się zdawało, iż widzę go po raz ostatni, gdyż mimo nadchodzącej nocy wciąż kule i granaty padały obok mnie, a szrapnele rozpryskiwały się tuż w pobliżu. Chłodny wiatr wiał po wzgórzach, a początkową ciemność rozświetliły blaski wschodzącego księżyca. Wielki Boże, więc wolno mi zobaczyć jeszcze księżyc! Pobożnie złożyłem dłonie, jak za czasów dziecięcych...

Wciąż to strzelanie nademną! Odczuwam straszliwe bole. Jedna noga zupełnie nieruchoma. — W końcu strzelanina zdaje się nieco ustawać. Obok siebie słyszę rozpaczliwe stękania. Podnoszę się nieco, aby zobaczyć, kto to. To rosyjski oficer. Okryty okropnymi ranami, dosłownie tarza się w krwi i woła: „Sasza! Sasza!“ we wszystkich możliwych odcieniach miłości i cierpienia. Potem mruczał znowu coś w niezrozumiałym dla mnie języku rosyjskim, wygrażał pięścią niebu i znów zaczął się tylko skarżyć i prosić. Ze zgrozą patrzyłem na jego zachowanie się, lecz nie mogłem odwrócić oczu.

Niedaleko od niego leżał austryacki żołnierz, którego twarz wydawała mi się znaną. I on mnie zobaczył i zagadnął w moim ojczystym języku. Byliśmy z jednej wsi, on jedyny syn bogatego chłopa, młody małżonek dzięki prędkiemu ślubowi wojennemu. Słabym głosem zapytał mnie, czy mogę się podczołgać ku niemu. Spróbowałem podnieść się, a miarkując, że, wprawdzie z wielkim bolem i trudem, mogę się odważyć na wędrówkę, chciałem właśnie na czworakach podleźć ku niemu — gdy wtem pękł nad nami szrapnel i rozszarpał mojego biednego krajana na sztuki. Ostrożność i ponownie odzywający się ból kazały mi znowu położyć się na ziemię, gdy okropny jęk tuż obok znów wyrwał mnie z chwilowego obezwładnienia. Rosyjski oficer siadł jeszcze raz i z dzikim, nieartykułowanym krzykiem runął w tył. Martwe oczy utkwione były w niebo...

Księżyc zaszedł. Strzelanie nieprzyjaciela ustało zupełnie. Stało się nieznośnie zimno. Spojrzałem ku martwemu Rosyaninowi. Miał na sobie płaszcz; przezwyciężywszy wstręt, powlokłem się ku niemu i zabrałem mu ten płaszcz, aby się nim okryć. Jeszcze wciąż nikt się nie pojawiał, ktoby mnie znalazł. Od czasu do czasu ciszę nocy przerywały strzały rewolwerowe. Jak się później dowiedziałem, to ranni w ten sposób dawali znać o sobie. Dalej już nic nie pamiętam. Gdy pierwszy raz potem ujrzałem znowu słońce, było to w szpitalu Czerwonego Krzyża.

# Na marginesie.

## Jałowe rozmyślania.

Trzeba mieć doprawdy głowę dziwnie „oblężoną“, lub zgoła kołowacizną dotkniętą, żeby czas tracić na obliczania, tak płonne. Darmo, w ciężkich czasach zabawia się człowiek, jak umie.

Do rozmyślań tych podjudził mię telegram, brzmiący:

- „Niemcy wypłaciły dotychczas księstwu Luksemburskiemu za szkody, wyrządzone w polach, odszkodowanie 1,283.000 franków, a za użycie dróg i budynków państwowych 311.000, razem franków 1,594.000.“

Patrzcie, pomyślałem sobie, Niemcy przeszli raz przez Luksemburg bardzo delikatnie i zapłacili za to półtora miliona z czubem. I nuż liczyć: gdyby Niemcy nie przeszli byli przez Luksemburg tak grzecznie, ale z hukiem armat i błyskiem stali w pełnym boju, narobiliby, lekko licząc, szkód w czwórnasób i zapłacili sześć milionów z czterema czubami. Gdyby nie raz przeszli, ale cztery, rachunek wynosiłby 24 miliony i 16 czubów. Gdyby to była nie jedna armia, ale dwie, walczące z sobą w zmaganiu śmiertelnem, Luksemburg dostałby 48 milionów i 32 czuby, każdy po sto tysięcy.

Dobrze, że Luksemburg taki mały. Gdyby, nieprzymierzając, był tak wielki i ludny, jak Galicya, kosztowałaby ta zabawka 33 razy drożej, więc 1584 miliony, a z samych czubów uskładałoby się jeszcze coś ze sto milionów; gdyby zaś, czego Boże broń, Luksemburg równał się Galicyi i Królestwu, razem wziętym, rachunek (z czubami) wyniósłby pół pięta miliarda, także z czubkiem.

Ładny pieniądz. Dobrze, że Luksemburg mały. Dobrze zwłaszcza dla takich — jeśli będą! — co za spustoszenie płacą. „Wielki, czy mały, cóż nas, do licha obchodzi Luksemburg?“ — spytacie. Zabawka, jak każda inna. „Nie miała baba kłopotu, kupiła se prosię“. Ja w jej położeniu — skąd wziąć dziś w Krakowie prosię? — rozmyślam o Luksemburgu. *T. Ż. S.*

# KRONIKA.

Kraków, 12 grudnia.

**Następny numer „Nowej Reformy“** ukaże się dzisiaj o godz. 2.30 po południu. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

**„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie: numer poranny o godz. 7.30 rano, popołudniowy o godzinie 2.30 po południu.**

**Prezydent miasta, dr Leo,** wysłał w imieniu miasta telegram gratulacyjny do arcyksięcia Fryderyka z okazyi mianowania go przez Najjaśniejszego Pana marszałkiem polnym.

**Posiedzenie naukowe lekarzy wojskowych.** Dzisiaj w sobotę odbędzie się o godz. 6 wiecz. w klinice chirurgicznej (ul. Kopernika 40) posiedzenie naukowe lekarzy, zajętych w szpitalach wojskowych. Przedmiotem posiedzenia będą następujące wykłady: dr Rosenstrauch: Uszkodzenia i obrażenia oka, powodowane przez wojnę; prof. dr Albrecht: Demonstracya przypadków z dziedziny chirurgii wojennej. Na posiedzenie to są zaproszeni wszyscy lekarze wojskowi i cywilni, bawiący obecnie w Krakowie.

Lekarz pułkowy prof. Albrecht, lekarz sztabowy dr Michel, starszy lekarz sztabowy prof. Kader.

**Podwyższenie taryfy maksymalnej.** Donieśliśmy już wczoraj, iż na onegdajszem posiedzeniu komisyi aprowizacyjnej Rady m. Krakowa poczyniono zmiany w obowiązującej dotąd taryfie maksymalnej cen najważniejszych środków żywności i niezbędnych artykułów codziennego użytku.

Ważniejsze podwyżki są następujące: Cenę mąki Nr. 0 w wielkim handlu za 100 kg. podniesiono z 64 kor. na 72 kor., w cząstkowej sprzedaży na 78 hal. za kilogram; mąki żytniej w hurtownej sprzedaży z 54 koron na 58 koron za 100 kg., w drobnej sprzedaży z 60 na 64 hal. za 1 kg. Cenę chleba żytniego podniesiono z 54 na 58 hal., razowego z 44 na 48 hal. Cenę mleka niezbieranego podniesiono z 32 na 40 hal., cenę mleka zbieranego obniżono z 24 na 20 halerzy. Sprzedaż śmietanki została zakazaną na targach, o czem już donieśliśmy.

Ceny mięsa również podniesiono: mięsa lepszego z 2 kor. na 2 kor. 24 hal., cenę mięsa z części przednich z 1 kor. 92 hal. na 2 kor 8 hal.; cenę kilograma mieszaniny z 4 K 10 hal. na 4 K 64 hal., smalcu z 2 K 40 hal. na 2 K 80 hal.

Nowa taryfa będzie dzisiaj ogłoszona. Dzisiaj pojawi się też na murach miasta zakaz sprzedaży śmietanki na targach.

**Nowe legitymacye.** Przed dwoma dniami donieśliśmy już, iż Komenda twierdzy w Krakowie zaprowadziła zupełnie nowe legitymacye, uprawniające do wyjazdu koleją i na przejście rejonu fortecznego. Z dniem dzisiejszym wchodzą w życie te nowe legitymacye. Tylko te osoby będą wpuszczane ze stacyi kolejowej do miasta, które się wykażą temi najnowszemi legitymacyami.

Obwieszczenie Komendy twierdzy, wprowadzające w życie nowe legitymacye, brzmi jak następuje:

Z dniem 12 grudnia b. r. tracą ważność wszystkie czerwone przepustki, wystawione dotychczas dla osób cywilnych przez c. i k. Komendę twierdzy.

Tylko w zupełnie wyjątkowych wypadkach może c. i k. Komenda twierdzy zezwolić na przejście rejonu fortecznego; w tym celu wydawać się będzie legitymacye niebieskie, każdego czasu odwołalne.

Wstęp na dworzec osobowy i towarowy dozwolony jest jedynie za okazaniem niebieskich przepustek.

Dostęp do Krakowa na podstawie przepustek białych lub czerwonych, wydanych przed 12 grudnia, jest bezwarunkowo zabroniony.

Ruch wewnętrzny w obrębie fortów, to jest wewnątrz całego pasa fortecznego, jest wolny i w tym celu nie będzie się wydawać żadnych osobnych legitymacyj.

**C. i k. Komenda placu** zezwoliła na bezpłatny pobór nawozu z tutejszych koszar. Reflektanci zgłosić się mają do biura kwaterunkowego c. i k. Komendy placu (ul. Poselska l. 8. I p.) między godziną 9 a 11 przed południem, gdzie otrzymają legitymacye, uprawniające do bezpłatnego poboru nawozu.

**Automobil rosyjski.** Jako urozmaicenie do szeregu różnych trofeów wojennych, zabranych Rosyanom na placu boju w okolicach Krakowa, zaliczyć należy także zgrabny rosyjski automobil wojskowy, jaki wczoraj przed południem przywieziono do Krakowa.

**W szkole męskiej im. św. Jana Kantego,** umieszczonej w baraku przy ul. alei Krasińskiego l. 11, otwartą zostanie z dniem 15 grudnia b. r. klasa I i II pospolita. Wpisy odbywają się tamże codziennie od godziny 9 do 11 przed południem.

**Grono nauczycielskie kursów literacko- histor. i przyrodo-technicznych** zawiadamia, że przyjmuje też dziatwę od lat 8, dla której prowadzić się będzie naukę na odpowiednim poziomie. Do kursu wyższego literackiego dodana będzie i historya sztuki. Zapisywać się można na poszczególne przedmioty za opłatą 2 koron miesięcznie. Całość kursu Ł koron. Adres: Kapucyńska 7, I, dr L. Szybalski.

**Zamach samobójczy.** Do mieszkania Misory Józefa, muzykanta, zamieszkałego przy ul. Kazimierza Wielkiego na Nowej Wsi. wezwano wczoraj rano lekarza pogotowia. Lekarz przybywszy na miejsce, zastał tam leżącego we krwi Misorę, który w zamiarze samobójczym strzelił do siebie z rewolweru i trafił się w ucho. Nieprzytomnego odwieziono do szpitala. Powód rozpaczliwego kroku nieznany. Stan Misory jest bardzo ciężki.

**Na gwiazdkę dla Legionistów** złożyła gmina m. Krakowa kwotę 200 K. prezydent m., dr Leo, 50 koron.

# Tragiczne skutki zazdrości.

**Zamach morderczy pokojówki na pokojówkę.**

W domu pp. R. przy ul. Długiej pod l. 50 służyła przez dłuższy czas za pokojówkę niejaka Wiktorya Młyńcówna, 39 lat licząca, pochodząca z Tarnowa. Przed trzema miesiącami otrzymała wypowiedzenie, a jej miejsce zajęła inna pokojówka, 19-letnia Janina Śliwińska. Młyńcówna odchodziła z posady z żalem, gdyż była ze służby u pp. R. zadowolona i postarać się musiała o posadę gdzieindziej, mianowicie przy ul. Sławkowskiej pod l. 12. Na swoją rywalkę, która jej rzekomo służbę u pp. R. odebrała, patrzyła z zawiścią i stale groziła, że się na niej krwawo zemści. Niestety, pogróżki zazdrosnej i mściwej pokojówki nie były pustemi słowami, bo rzeczywiście zemstę swoją wywarła Młyńcówna na Śliwińskiej w sposób krwawy.

Młyńcówna po długich walkach ze sobą kupiła onegdaj od chłopaka, syna stróża pod l. 12 przy ul. Sławkowskiej, rewolwer za 15 kor. i udała się we czwartek wieczór przed dom pod l. 50 przy ul. Długiej, gdzie służyła jej następczyni. Nie miała jednak jakoś odwagi wyjść na drugie piętro i zbrodnię wykonać. Wróciła po godzinnym spacerze zdenerwowana do domu.

Dopiero wczoraj rano po godzinie ósmej udała się do Śliwińskiej, którą zastała w kuchni. Po krótkiej sprzeczce dobyła rewolwer i **strzeliła do Śliwińskiej dwa razy.** Jedna kula trafiła biedną dziewczynę w skroń, druga w plecy w okolicę prawej łopatki.

Strzały były trafne, nieszczęśliwa ofiara runęła, krzyknąwszy rozpaczliwie, na podłogę, zalana krwią. Przytomność straciła natychmiast.

Morderczyni po tych dwóch strzałach rzuciła rewelwer i wybiegła jak obłąkana na miasto.

W mieszkaniu pp. R. nie było podczas tej tragedyi nikogo. Właściciel mieszkania wyszedł rano o godzinie siódmej do miasta, kucharka także wyszła po ósmej godzinie na sprawunki, nie było więc świadka zbrodni.

Pierwsza zobaczyła nieszczęśliwą ofiarę kucharka, wróciwszy około godziny dziewiątej z miasta. Wezwano natychmiast lekarza pogotowia, który odwiózł nieprzytomną Śliwińską do szpitala na oddział chirurgiczny. Stan jej jest bardzo ciężki; lekarze wątpią, czy się im uda uratować życie nieszczęśliwej ofiary.

Młyńcówna, wybiegłszy od Śliwińskiej, wędrowała po mieście, bojąc się wrócić do swego mieszkania. Ktoś jej powiedział, że ją ściga policya, zawiadomiona o wszystkiem. Wówczas z rezygnacyą udała się sama pod telegraf, opowiedziała o wszystkiem i przyznała się szczegółowo do zbrodni. Śliwińską chciała zastrzelić dlatego, ponieważ ją pozbawiła dobrej posady.

Wraz z Młyńcówną aresztowano także chłopca, który, jak wspomnieliśmy, dostarczył jej rewolweru. — Śledztwo w powyższej sprawie prowadzi komisarz Kłeczek.

# Dokoła wojny.

**Z Warszawy.** „Secolo“ medyolański donosi w telegramie z Warszawy: Z dworca warszawskiego odchodzą ciągle pociągi, wiozące nowe wojska, zwłaszcza kozaków na front. Wisła zaczyna zamarzać. Do Warszawy przybywają nieustannie pociągi z rannymi, których nie można już pomieścić w 27 szpitalach. Wśród żołnierzy zdarzają się wypadki obłędu.

Do Warszawy napływają jeszcze gromadnie zbiegowie. **Wojna,** szalejąca od 4 miesięcy na ziemi polskiej, **zniszczyła kraj w sposób, którego niepodobna opisać.** Rekwizycye i rabunki zrujnowały ludność, a **cztery piąte fabryk zamknęło ruch.** Ludność pogrążona jest w najstraszniejszej nędzy.

**Rennenkampf otruty?** „Frankfurter Zeitung“ donosi, że wedle wiarygodnych wiadomości ze źródła rumuńskiego, mającego dobre informacye, generał Rennenkampf został otruty.

**Zegarki branzoletowe w polu.** Pewna dama w Wiedniu podała myśl, żeby żołnierzom w polu robić prezenty z zegarków noszonych w branzoletce skórzanej na ręce. Wobec tego pewien lekarz wiedeński zwraca uwagę na smutne spostrzeżenia, poczynione przez dra Melchiora na wrocławskiej klinice chirurgicznej z takimi zegarkami. Stwierdza on w czasopiśmie fachowym, że w razie ran zadanych w lewą rękę, roztrzaskanie takiego zegarka może się przyczynić tylko do skomplikowania rany. Dr Melchior podaje kilka zdjęć rentgenicznych z takich ran, — pokazują one jak setki drzazg metalicznych z zegarka wpiły się w kość głęboko, zwłaszcza przy ranach szrapnelowych.

**Gaskonady.** W południowej Francyi panuje jeszcze zawsze romantyczne zamiłowanie do bohaterskich historyj, przeradzające się często w słynne przechwałki gaskońskie. Obecnie gazety francuskie podają listy polowe żołnierzy prowansalskich, pełne nieraz naiwnych opowiadań o ich przewagach na polu bitwy. Mimo oczywistej nieraz blagi, francuski rząd nie waha się przedrukowywać tych wszystkich ballad i legend w swoim „Journal Officiel“, zwłaszcza w komentarzach do rozdzielanych medali i krzyżów. I tak n. p. dzielny rezerwista 128 pułku piechoty, Courtin, przyczołgał się w najgwałtowniejszym deszczu kul pod nieprzyjacielski karabin maszynowy, obsługujących go ludzi wystrzelał celnymi strzałami, a potem skoczył do najbliższego rowu strzeleckiego Niemców, gdzie zabił ich dwudziestu. Chociaż sam krwawił z wielu ran, miał jeszcze na tyle siły, by zdobyty karabin maszynowy przetransportować do swego obozu. Sierżant tego samego pułku z pięciu ludźmi dał odsiecz wsi zaokupowanej przez Niemców, w ten sposób, że pędzili w nocy z wielkim krzykiem przez ulice wsi i wciąż strzelali, wzbudzając w przestraszonych Niemcach mniemanie, że zbliżają się znaczne siły nieprzyjacielskie. Wspomnieć też trzeba o cudownych lotnikach, którzy nietylko zabijają nieprzyjacielskich lotników, lecz nadto w jakiś sposób, który pozostaje ich sekretem, łapią zdobyty aparat i przywożą go z sobą tak jak kawalerzysta przyprowadza zdobycznego konia lub przytroczonego do siodła jeńca. Niemałym bohaterem jest kapral Leboucq 4-go pułku kirasyerów, który — jak opiewa oficyalne sprawozdanie — „22 września gołą pięścią pokonał trzech oficerów i dwudziestu trzech ludzi niemieckiego pułku dragonów i wziął ich do niewoli“. Wciąż w tych sprawozdaniach wraca dzielny kanonier, który po śmierci swych towarzyszy brocząc z wielu ran, z zimną krwią ostrzeliwa dalej nieprzyjacielskie pozycye. Nakoniec wart wzmianki jest pewien rezerwista 126 pułku piechoty, który w nocy sam napada na najbliższe rowy niemieckie i już może ze 100 Niemców w ten sposób wyprawił na tamten świat. Paryski korespondent „Timesa“ pisze tak o tych sprawozdaniach: „Nie można się dziwić, że wciąż w nich wraca 128 pułk, albowiem tylko krajan Tartarina z Taraskonu może dokonywać czynów w tak heroicznych rozmiarach. Szkoda tylko, że niema już dawnych pieśniarzy prowensalskich, którzyby je opiewali.“ „Tartarin z Taraskonu“ jest tytułem słynnej powieści Daudeta, uwieczniającej blagę Gaskończyków.

# Zosia.

Znany korespondent pism skandynawskich, Aage Madelung, zamieścił w „Berl. Tagbl.“ korespondencyę z Jasła pod tytułem „Zosia“. Przedstawiwszy w niej całą tragedyę polskiego ludu w Galicyi podczas wojny, cierpienia naszej ludności, pisze dalej w ten sposób:

...„Cierpią wszyscy; cierpią dorośli i młodzi, starzy i kobiety, cierpią wszyscy. Co jednak cierpią dzieci tego kraju, porwane orkanem wojny — to trudno opisać.

Oto słowa bezdomnej matki, administratorki hotelu, opuszczonego przez właścicieli. Była to młoda wdowa po profesorze, która w czasie pokoju udzielała lekcyj języków. Obecnie zarządzała hotelem w opuszczonem Jaśle. Prócz własnego 12-letniego synka żywiła u siebie przez krótki czas także dziewczynkę — dziecko, które niczego na tym świecie nie miało, prócz nadziei.

Pewnego dnia, z końcem września, spotkała ta pani w poczekalni na dworcu kolejowym w Jaśle wśród uciekających, zrozpaczonych ludzi 13-letnią dziewczynkę, małą i delikatną jak jagniątko, leżącą bezwładnie w kącie na ławeczce. Nikt jej nie znał, nikt nie wiedział, skąd to dziecko przybyło. Blada i wygłodzona leżała w kącie na drewnianej ławie, brudna, zaniedbana, znękana nędzą. Drobne, niemyte rączki i zniszczone sukienki świadczyły jednak o dawnym dobrobycie dziecka i należytej opiece.

Ludzie, którzy sami dawniej żyli dostatniej i wygodniej, posiadają większe współczucie dla towarzyszów niedoli, dla tych, którym los zgotował podobną dolę. Tak było z administratorką hotelu w Jaśle.

— Co robisz tutaj, moje dziecko? — odezwała się do nieprzytomnej już prawie dziewczynki. — Co ci brakuje?

To mówiąc, podniosła dziewczynkę, której oczy czerwone były od łez.

— Kto ty jesteś? Jak się nazywasz? No, powiedz, jak się nazywasz?

— Zosia — odpowiedziało cicho dziecko.

— Co tutaj robisz?

— Nie wiem.

— Skąd się tutaj wzięłaś?

— Z Krakowa.

— Dokąd chcesz jechać?

— Do domu.

— Gdzie mieszkają twoi rodzice?

— Pod Lwowem...

I dziewczynka zaczęła rzewnie płakać. Płakało dziecko z rozpaczy nad swoim strasznym losem.

— Chodź ze mną, moje dziecko — rzekła obca pani. — Jesteś w Jaśle, nie bardzo daleko od swoich rodziców. Zostaniesz tutaj, a jak będzie można, to pojedziesz do mamy.

I ta pani, sama bez domu, bez środków do życia, wzięła ze sobą dziecko do hotelu. Powoli dowiedziała się o nieszczęsnych losach tego biedactwa. W Krakowie zarządzono ewakuacyę; zbyteczni mieszkańcy musieli twierdzę opuścić. To samo uczyniły uczenice pewnej tamtejszej klasztornej szkoły. Wysłano je do domów, jedne na wschód, drugie na zachód. Zosia jechała pociągiem w kierunku Lwowa, gdzie mieszkali jej rodzice. Lecz Rosyanie zajęli tymczasem Lwów i okolicę, wypędzając z całej wschodniej Galicyi setki tysięcy zbiegów. Ruch pociągów ustał, wszystko płynęło olbrzymią falą na zachód, jak potop. Ta fala porwała także naszą Zosię. Jechała całymi dniami. Dalej poza Rzeszów nie mogła jechać. Pieniądze jej wyszły. Musiała z głodu prosić dobrych ludzi o wsparcia. Ale któż ma czas słuchać próśb i pytań lub na nie odpowiadać w takich czasach, podczas takiej paniki? Ludziska uciekają, troszczą się o samych siebie, sami często nie wiedzą, gdzie mają jechać i czy pociągi odchodzą, a może często sami mają dzieci, przymierające z głodu i zimna... Kto się tam będzie troszczył w takich czasach o obce dziecko, które szuka swoich rodziców wśród głodu i rozpaczy — tam, gdzie wróg stoi już przed progiem.

Po tygodniowej piekielnej podróży przybyła nasza Zosia do Jasła. Nie mogła już ani się pytać, ani myśleć, mogła tylko czasem płakać zaczerwionemi oczami. Jest brudną, zaniedbaną, powiedziałbyś, że to dziecko przebrane, usiłujące u przechodniów wzbudzać litość. W Jaśle spotkała ją obca pani — Polka i zabrała ją ze sobą do hotelu. Płaciła za nią 1 kor. dziennie, po pewnym jednak czasie zaprzestała dawać i tę zapomogę, bo sama nie miała pieniędzy.

Rosyanie się zbliżyli. Jakiś podurzędnik miejscowy, który pozostał w Jaśle, przyjął Zosię do siebie za służącą. Żona jego przyszła do przekonania, że niewiele mają ze Zosi pożytku, na ulicę zaś wyrzucić jej przecież nie można.

— Gdzie jest teraz to dziecko? — zapytałem panią z hotelu.

— Oddano je na służbę jakiejś kobiecie, mieszkającej za miastem. Ma ona tam gospodarstwo, w czem jej Zosia pomaga. Do Jasła wolno jej przychodzić tylko w niedzielę po południu — tej 13-letniej Zosi, uczenicy szkoły klasztornej, córeczce zamożnych polskich rodziców pod Lwowem, zajętym przez wroga...“

# Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 12 grudnia.

**Budapeszt.** Dzienniki omawiają ze współczuciem stratę niemieckich krążowników i bohaterstwo floty niemieckiej wobec ogromnej przewagi okrętów francuskich, angielskich i japońskich.

**Londyn.** Biuro Reutera donosi z Johannesburga, że odnaleziono zwłoki generała Beyera.

**Cesarz Wilhelm.**

**Berlin.** Cesarz także wczoraj mógł tylko czasem wstawać z łóżka, ale przyjął szefa sztabu generalnego, który mu przedłożył sprawozdanie o położeniu wojennem.

**„Pour le merite“.**

**Berlin.** „Local Anzeiger“ donosi, że cesarz Wilhelm nadał generałowi porucznikowi Morgenowi order „pour le merite“.

**Car jedzie.**

**Berlin.** Do „Lokal Anzeigera“ donoszą drogą na Kopenhagę: Cesarz Mikołaj przybył wczoraj do Tyflisu; na dworcu powitały go deputacye, wśród nich deputacya szlachty z Georgii.

**Komendant sybirskiego korpusu śmiertelnie ranny.**

**Bazylea.** Według wiadomości, zawartych w pismach włoskich, komenderujący generał sybirskiego korpusu armii Scheidemann został **śmiertelnie raniony pod Łodzią.**

**Francuzi a reakcya w Rosyi.**

**Paryż.** „Humanité“ reprodukuje urzędowe rosyjskie doniesienie o uwięzieniu deputowanego rosyjskiego, Petrowskiego, wraz z kilku towarzyszami pod zarzutem spiskowania, i oznacza to postępowanie jako stojące w sprzeczności z zasadą wewnętrznego politycznego zawieszenia broni, panującą w innych krajach.

**Z bułgarskiego sobranja.**

**Sofia.** W sobraniu dep. Uczormanski z partyi rządowej wystosował do ministra skarbu zapytanie co do udzielonej przez sobranie, zwołane przez były gabinet Geszowa z początkiem wojny bałkańskiej, królowi czarnogórskiemu kwoty półtrzecia miliona franków. Uczormanski zamierza postawić wniosek, aby wszystkich członków gabinetu zawezwano do zwrotu tej kwoty.

**Pożar warsztatów Edisona.**

**Nowy Jork. Wszystkie warsztaty Tomasza Edisona** w Zachodnim Orange i New Jersey **spaliły się; ogólna szkoda wynosi 5 milionów dolarów.** Ocalały tylko aparaty z ważniejszymi instrumentami naukowymi. **Edison, przypatrując się pożarowi, oświadczył, że już dziś rozpocznie budowę nowych warsztatów.**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
**Rudolf Osman.**

# Nadesłane.

**(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)**

## Poszukiwanie zaginionych.

**Józef Dadej,** ze Lwowa, obecnie rekonwalescent, Uniwersytet-szpital, Wiedeń, Oddział I., sala 3, prosi o wiadomość o **swej żonie Janinie z dwojgiem dzieci,** oraz o **Guniaku Walentym i Szałaśnym Karolu.** Ktoby o nich wiedział, proszę uprzejmie podać mi ich adres. 9076-2



Z Drukarni Literackiej w Krakowie ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski